

Ewa Madeyska

ZGAGA

SZTUKA DLA TROJGA AKTORÓW

OSOBY:

MAŻ
NAUCZYCIEL
OJCIEC MĘŻA

ŻONA
NATALIA
KOBIETA / MATKA MĘŻA

MATKA ŻONY
KURATORKA
ZUZANNA
PROSTYTUTKA

S c e n a 1.0

Teraz. Gabinet Kuratorki. Kuratorka pochyla się nad plikiem dokumentów. Nie podnosząc głowy, wskazuje miejsca Mężowi i Żonie.

MAŻ To pani?

KURATORKA A to pan.

MAŻ Dlaczego pani?

KURATORKA Nikt inny z polecenia sądu nie może. Nie może rozmawiać z dziećmi.

MAŻ To nieetyczne. Nie ma innych kuratorów?

KURATORKA Są. W okręgowym. W Kurdupiu, jakby to powiedzieć, jest pan skazany na mnie.

ŻONA Dlaczego my tutaj...?

KURATORKA Tak trzeba. Takie procedury. Najpierw rodzice. Później dziecko.

MAŻ Jakie dziecko?

KURATORKA Zuzanna.

MAŻ Zuzanna nie przyjdzie.

KURATORKA Dlaczego?

MAŻ Bo to nie dziecko. Jest dorosła. Ma prawo odmówić.

KURATORKA Skończyła dopiero piętnaście lat.

MAŻ Piętnaście lat i osiem miesięcy.

KURATORKA Więc za to, co zrobiła, będzie odpowiadać jak dorosła. Mamy z nią problem. Duży problem.

MAŻ Nie mamy problemu. I na pewno nie „my”. Ja nie mam problemu. Ani ty, Heleno, prawda?

Żona kuli się w ramionach. Potakuje.

MAŻ (do Kuratorki) Ale pani. Pani jest od wymyślania problemów. To pani zawód.

KURATORKA A pan od likwidowania kłopotników. To pana zawód. Dla odmiany.

ŻONA Ja przepraszam...

KURATORKA Zuzanna w ciągu pół roku trzy razy zmieniała szkołę. Od miesiąca jest w nowej. Przede mną leżą raporty z gimnazjum i z policji. Na temat Zuzanny. Wciąż nie ma problemu?

MAŻ Jest, oczywiście, że jest. Z chorą policją. Z chorym sądownictwem. Z chorą służbą zdrowia. Z chorą biurokracją. Z chorym rządem. Z...

KURATORKA Systemowi pan nie pomoże. Wie pan, co jest w tych papierach? (czyta) Chwileczkę. O tu. „Lekceważący stosunek do nauczycieli, który polega na całkowitym ignorowaniu ich obecności oraz poleceń. Aspołeczne zachowania wobec...”

MAŻ To normalne w wieku Zuzanny.

KURATORKA Normalne? A skamlenie, chowanie się pod ławki, szczekanie, ujadanie też jest normalne?

MAŻ Nikogo nie pogryzła.

KURATORKA Na razie. W tej szkole. A gdyby nawet, zaraz pan pewnie pokaże szczepienie. Od weterynarza. Przeciw wściekłości. Niech pan przestanie. Trochę współpracy. Trochę dobrej woli. Nic więcej.

Żona zachowuje się tak, jakby chciała coś powiedzieć, ale Mąż ją powstrzymuje.

MAŻ (do Żony) Nie teraz. (do Kuratorki) Moja córka jest normalna.

KURATORKA Naprawdę?

MAŻ Naprawdę.

KURATORKA Co pan rozumie przez: „Moja córka jest normalna”?

MAŻ Że tracę tu czas. Że tracę pacjentki. Że idą do konkurencji. A konkurencja coraz większa.

KURATORKA A zabiegi? Zabiegi też pan traci? Ile w ciągu godziny?

MAŻ Nie robię zabiegów. Helena, do domu.

KURATORKA Dopiero zaczynamy.

MAŻ Właśnie skończyliśmy.

Żona nie rusza się z miejsca. Mąż szturcha ją.

ŻONA Zuzanna... Robi to sobie...

KURATORKA Co?

Żona ruchem ręki pokazuje, jak Zuzanna tnie sobie ręce.

MAŻ Moja żona jest jak pani.
 ŻONA Od nadgarstków do łokci.
 MAŻ Widzi dramaty tam, gdzie ich nie ma.
 ŻONA Tutaj też. (*symuluje cięcia od pachwin do kolan – cate uda*) Pajęczyny blizn.
 KURATORKA Od jak dawna to robi?
 ŻONA Od zawsze.
 KURATORKA Co od zawsze? Tnie się od zawsze?
 ŻONA Siebie od roku. Innych od zawsze. Mnie... mnie od zawsze.
 KURATORKA Nie rozumiem.
 ŻONA Kiedy byłam z nią w ciąży, rozpychała się, a może kopała, a może drapała, drapała też, pani wie, jakie miała długie paznokcie zaraz po tym, jak ze mnie wyszła? Takie. Nie, takie. Więc mogła drapać. Gryźć jeszcze nie. Chociaż nie wiem. Nie wiem, co robiła. Nie mam pojęcia. Płakałam z bólu, kiedy ona mnie tak od podszewki brzucha.
 KURATORKA Od podszewki brzucha?
 MAŻ (*wskazuje na Żonę*) Helena. Lokalna poetka. Pierwsza nagroda w konkursie poetyckim Biblioteki Miejskiej imienia Jana Brzechwy. W naszym Kurdupiu. Na wiersz miłosny.
 KURATORKA Proszę trzymać się faktów.
 ŻONA Nie mogłam wytrzymać. Z bólu. Chciałam urodzić. Natychmiast. Wtedy mąż zlecił cesarskie cięcie. Przez telefon.

S c e n a 2.0

Piętnaście lat i osiem miesięcy wcześniej. U Prostyutki. Mąż onanizuje się (albo już kończy i zapina rozporek) przed Prostyutką. Jednocześnie rozmawia przez telefon.

MAŻ Zygmun? No co tam? Helena rodzi? Wody odeszły? Jak nie odeszły, to czego. Jedzie do ciebie? Już? I co z tego, że płacze. Ona zawsze płacze. Bo nie może wytrzymać? Boli ją? Biedactwo. To ją pokrój. Na plastry. A później posiekaj. Drobnio. Nie, no co ty... Takie żarty. W dodatku wczorajsze. Że co? A skąd mam wiedzieć. Ty prowadziłeś ciążę. A po co? Nie dawaj znieczulenia. Ma boleć. Rozwarcie? Ile? To czemu od razu nie mówisz. Tnij. A po co kosmetycznie? Klasycznie. Będzie miała bliznę po dziecku. Więcej się nie rozbierze. Przed nikim. Nie, no nie rozbierała się, ale wiesz... Nigdy nie wiadomo. Jak jej to wytłumaczysz? To nie wiesz? Mięśniakami. Torbielami. Cystami. Jak nie zrozumie, to głodem i suszą w Somalii. Zygmun, nie mam czasu. Dasz radę. Zaraz mam wystąpienie. (*odkłada słuchawkę*)

PROSTYTUTKA Nie mówiłeś, że twoja żona jest w ciąży.

MAŻ Bo nie przychodzę tu rozmawiać.

PROSTYTUTKA Tylko czasem p o m o n o l o g o w a ć.

MAŻ Płacę ci za to.

PROSTYTUTKA (*naśladuje głos Męża*) Zygmun? Moja żona nie robi nic, tylko sprząta.

Rano sprząta. W południe sprząta. Wieczorem sprząta. Miał być dramat w trzech aktach, ale wyszła tragikomedia w dwóch, bo zakończenie nastąpiło zaraz po wstępie. Rozwinięcia nie było, bo rozumiesz, Zygmun, jakby to powiedzieć, wypadło z przedstawienia. Żona nie ma zainteresowań. Nie ma pracy. Nie ma przyjaciół. Nie ma rodziny. Jej matka zmarła, bo przedawkowała chlor. Znalaziono ją z głową w sedesie. Lewicowego polityka. Sprawę zatuszowano. Ojciec żony nieznany. A szkoda. Nigdy nie wiadomo, kim mógłby być i jak można by go wykorzystać.

MAŻ Jesteś żaloszna.

PROSTYTUTKA Jestem wykształcona.

MAŻ Ale zarabiasz dupą.

PROSTYTUTKA Bo teatrologia to kierunek z dupy. Jakie studia, taki zawód. Trzeba z czegoś żyć. Słuchaj, różni tu bywali. Różowe kajdanki na rękach, żelowe majtki na głowie, płonący biczyk w kiszce stolcowej. Czasem w trójkącie. Czasem w czworokącie. A ty? Powiedz mi, dlaczego zawsze robisz to tak?

MAŻ Jak?

PROSTYTUTKA Każesz tylko patrzeć.

MAŻ Miałaś kiedyś łatwiejszą, słońce, kasę?

PROSTYTUTKA Kiedyś robiłam to za darmo. I miałam z tego, słońce, przyjemność.

S c e n a 1.1

Teraz. Gabinet Kuratorki.

MAŻ Przyjemność? Myśli pani, że to była dla mnie przyjemność? Jakbym odbierał poród, jakbym przecinał pepowinę, jak w amerykańskim filmie, wtedy miałbym przyjemność.

A tak? Musiałem przez telefon. Akurat byłem w... Nieważne. Na konferencji o wczesnej diagnostyce... To bez znaczenia. Pani wie. Jestem ginekologiem. Położnikiem.

KURATORKA Wiem. Bardzo dobrze wiem.

MAŻ Jestem też ordynatorem, radnym oraz...

KURATORKA A kim naprawdę?

Mąż nie odpowiada. Spogląda na Żonę.

ŻONA I urodziła się Zuzanna. W ósmym miesiącu.

KURATORKA Dlaczego zlecił pan cesarskie telefonicznie? Prowadził pan ciążę?

MAŻ A jakie to ma znaczenie? Jest pani tylko kuratorką. Nikim więcej.

KURATORKA I robię wywiad. Tylko wywiad. Nic więcej. To prowadził pan tę ciążę czy nie?

MAŻ Nie.

KURATORKA Więc dlaczego tak?

MAŻ A dlaczego nie? Presentatio. Ułożenie pośladowe zupełne. Akcja porodowa pięć tygodni przed terminem. Zadzwoiłem do Zygmunta. Zaraz... A może Zygmunt do mnie? Nie pamiętam. Ale to on pokroił i pozszywał Helenę.

ŻONA Jak worek jutowy.

MAŻ Bo nie miałaś brzucha jak jedwabny szal.

ŻONA Zuzanna urodziła się sinozielona.

KURATORKA (*zapisuje*) Poród z komplikacjami.

MAŻ Bez komplikacji. Dziecko od początku wydolne krążeniowo i oddechowo. Zdrowe.

ŻONA Do dzisiaj ma oliwkowy odcień skóry.

MAŻ To nie są fakty. To poetyckie metafory mojej żony.

KURATORKA Pierwsze oznaki aspołecznych zachowań pojawiły się...

MAŻ Aspołecznych zachowań? Zuzanna, to prawda, zawsze była... nieco inna. Ale w granicach normy. N o r m y.

ŻONA Normy?

MAŻ No... No może nie zawsze liczyła się z innymi, może nie zawsze ich słuchała. O! Ale zawsze, niech pani to zapisze, właśnie to, zawsze osiąga zamierzone cele. Dzisiaj to ważne, prawda?

ŻONA Do końca pierwszego roku życia nie reagowała na dźwięki. Na pozytywki. Na Mozarta w żabie. Na Beethovena w śwince. Na Rimskiego w ślimaku.

KURATORKA W trzmielu.

ŻONA W ślimaku. Pluszowym. Bałam się, że ona jest...

KURATORKA Jaka?

MAŻ Autystyczna.

ŻONA Pani wie, jaki to koszmar?

KURATORKA A pani wie?

ŻONA Nie wiem i nie chcę wiedzieć. Później. Nie interesowała się zabawkami. Później. Nie uśmiechała się. Wciąż. Obserwowałam inne dzieci. Patrzyłam. Dzień dobry. Dziękuję. Poproszę. Mamusiu. Tatusiu. Żadne nie było takie...

KURATORKA Jakie?

ŻONA Osobne. Wie pani, co frustrowało ją najbardziej?

MAŻ Przestań.

ŻONA „Zamerdaj ogonkiem”.

MAŻ Natychmiast przestań.

ŻONA Komenda. Biegała za własnym zadkiem. Szalała. Kręciła. Tak... O tak... (*próbuję zaprezentować, jak*)

MAŻ (*przygląda się z dezaprobatą*) Nie, Helena. Wcale nie tak. Robiła to w drugą stronę. Helena, proszę cię. Niech pani spojrzy. To wyglądało tak... (*zaczyna naśladować Żonę*) *Oboje kręcą się wokół własnej osi.*

KURATORKA Spokój! Co państwo wtedy...?

MAŻ Moja żona biegała od specjalisty do specjalisty. A jak słyszała, że z dzieckiem wszystko w porządku, że nie ma schizofrenii, depresji ani zwykłego ADHD, to co robiła? Co? Szorowała podłogi, kupowała dwudziestą parę butów i płakała.

ŻONA A później...

KURATORKA Co później?

ŻONA Później pokazała innym, że ich też, jak nas.

KURATORKA Nienawidzi?

MAŻ Traktuje z dystansem.

KURATORKA Pokazała pazury.

ŻONA Zęby. Z trzech przedszkoli ją wyrzucono. W dwóch nie odzywała się w ogóle. Całe dnie pod stołem. Albo w koszu na zabawki. W trzecim kazała mówić na siebie Zgaga. Jak do psa sąsiadów. Zaczęła gryźć. Jak pies sąsiadów. Jak Zgaga.

MAŻ Kundel. Wył od rana do nocy. Ktoś go wreszcie przejechał.

ŻONA Ty.

MAŻ Sam wleciał pod samochód.

KURATORKA A pan? Co pan wtedy, jak Zuzanna...?

ŻONA Uciekał z domu. Dyżury siedem dni w tygodniu. A później w gabinecie po ojcu.

KURATORKA (*zapisuje*) Typowe reakcje: rodzice z poczuciem winy oraz z silnym wsparciem, które powstały na tle nierozpoznania anormalnych aspektów społecznego funkcjonowania dziecka w wieku przedadolescencyjnym.

ŻONA Kiedy skończyła pięć lat, zaczęła warczeć i szczekać.

KURATORKA Najpierw gryźć, a później warczeć i szczekać?

ŻONA Właśnie tak. Na szóste urodziny zażądała budy. Normalnej, drewnianej psiej budy.

KURATORKA I?

ŻONA Dostała. Taką na wymiar. Co roku dostawała nową. Dopóki rosła.

MAŻ Ja wiem. Ja wiem, że to wszystko może... Ale wybitne jednostki mają prawo postępować irracjonalnie. Zuzanna jest wybitna. Płynny angielski, francuski. I rosyjski! Kto dzisiaj mówi po rosyjsku?

ŻONA Ja, Tadeusz. Ja.

MAŻ (*znowu wskazuje na Żonę*) Moja żona. Helena. Niedoszła studentka rusycystyki. Nieślubna córka Dostojewskiego. Idiotka, która nie zdążyła zacząć studiów.

ŻONA To przez śmierć matki, dobrze wiesz...

KURATORKA (*zagląda do dokumentów*) Wybitna, mówi pan? Matematyka, fizyka, chemia. Poprawki. Egzamininy komisyjne. Raz powtarzała klasę. Pan wie, że...

MAŻ Wiem, że to spotkanie nie ma sensu. W państwowej instytucji. W obskurnym gabine-

cie. Z kimś bez doświadczenia i bez kompetencji. Pani posiada jakieś uprawnienia?

KURATORKA Nie o tym rozmawiamy.

MAŻ My w ogóle nie rozmawiamy. My odpowiadamy na pytania.

ŻONA Tadeusz... Bo powiem, że...

MAŻ Wrócisz do domu i wypastujesz podłogę na strychu. Nieheblowaną. Nielakierowaną.

Drzazgi za paznokciami i krew z bólu na ustach. Moja żona, niech pani to zapisze, to też, no proszę, proszę, moja żona ma zamiłowanie do porządku. Zakodowane genetycznie. Po matce, która była sprzątaczką u starego partyjniaka. Ciepła posada. Czysta, powiedziałyby! Zginęła Bóg wie jak, ale Boga nie ma. Nikt nie udzielił informacji. Helena dostała wspaniały spadek po matce. Dom. Do sprzątnia!

ŻONA Twoich rodziców.

KURATORKA Pana ojciec był partyjniakiem?

MAŻ Dobrze ci było u nas, Helena, prawda?

Scena 3.0

Dwadzieścia lat wcześniej. Dom Matki Męża. Mąż zamknięty w łazience ogląda pismo pornograficzne. Nie działa na niego. Żona wchodzi do łazienki. Na rękach ma rękawice. Szmatę. Rozgląda się. Chwyta szczotę sedesową. Spogląda na Męża. Zaczyna sprzątać.

MAŻ To, co zwykle, już nie działa. Ty popatrz. Ani drgnął. No sprawdź. Co taka dzika jesteś? A może głucha, co? No chodź, zostaw to na chwilę, spójrz na tę tutaj. Nie na tej stronie, na tej. No. Czekoladowo-kokosowe marzenie, co?

Żona wyrzywa się do sprzątnia.

MAŻ A może chcesz na co innego popatrzeć? (wskazuje na członek) No popatrz. Jaki sprzęt.

ŻONA Chcę posprzątać.

MAŻ (przewraca kartki pisma) To sprzątaj.

ŻONA Dlaczego ciągle to robisz?

MAŻ Bo lubię. Jazda na ręcznym najlepsza. Próbowałeś?

ŻONA Lepi się i ciągnie. Nie lubię tego sprzątać.

MAŻ Starzy płacą ci za to.

ŻONA Bez premii za skrobanie spermy.

MAŻ Kiedy ja już będę skrobał, zapłacę ci za wszystko. No, a teraz popatrz.

ŻONA Nie chcę.

MAŻ Jeszcze nie wiesz, że chcesz.

ŻONA Niedaleko naszego kościoła chodził taki sam, jak ty. W długim płaszczu. Z rękami w kieszeniach. Wiosna, lato, jesień, zima. Był zawsze. Mały, cichy, brzydki. Z wielkim interesem. Polował na dzieci. Wracali z religii. Codziennie po południu. Wszystkie uciekały.

MAŻ A ty?

ŻONA Kiedyś mnie złapał. Powiedział: „Tylko popatrz, mała, tylko popatrz”. A ja: „Za ile, panie Korniszon?”. Nie wiem, jak się naprawdę nazywał. Dawał mi na lizaka, na loda, później na nowe zeszyty. Czasem na książki albo na buty. O nic nie prosiłam matki. O nic. Do końca podstawówki. Później ktoś zabił Korniszona. Ktoś znalazł go w parku pod kościołem. Ktoś wyjął z jego ust odcięty penis.

MAŻ Więc wiesz, jak to robić.

ŻONA Odcinać penisy?

MAŻ Patrzyć.

ŻONA Za darmo?

MAŻ Ożenię się z tobą, chcesz?

ŻONA A twoja dziewczyna?

MAŻ Nie robi tego tak, jak ty. Helka, proszę... To co? Ty... O, jak ty dobrze patrzysz...

O...

ŻONA Pięćdziesiąt złotych w lewej kieszeni mojego płaszcza. Pasuje?

MAŻ Ile zechcesz.

ŻONA A ślub?

MAŻ Choćby jutro.

Żona patrzy. Mąż zaczyna akcję.

S c e n a 3.1

Miesiąc wcześniej. Ławka w parku. Na ławce siedzi starsza kobieta. Przysiada się do niej Zuzanna. Kobieta nasłuchuje. Deszcz.

KOBIETA Od wczoraj. Wiem, że tu jesteś od wczoraj. Nie znam cię.

Zuzanna milczy.

KOBIETA Nigdy cię nie słyszałam.

ZUZANNA Bo się nie odzywam.

KOBIETA A ja nie widzę. I nie czuję. Ale słyszę. Wszystko słyszę. Nie było cię tu wcześniej.

ZUZANNA Jestem nowa.

KOBIETA Przeprowadzka?

ZUZANNA Wciąż mnie przenoszą. Z budy do budy.

KOBIETA Pierwszy dzień tutaj?

ZUZANNA Drugi.

KOBIETA To dlatego. Słyszałam, jak na ciebie wołali.

ZUZANNA Jak?

KOBIETA Jola.

ZUZANNA A to nie na mnie. Nie nazywam się Jola. Jola. Jak rzygi psa. Tak brzmi.

Na mnie nikt nie woła.

KOBIETA Boże, jak pada. Nie masz imienia?

ZUZANNA Zgaga. Co pani tu robi? Nie ma pani gdzie? Skwer pod szkołą to...

KOBIETA Wiem, jak tutaj trafić. Wiem, jak tutaj dojść. Za głosem.

ZUZANNA Za głosem?

KOBIETA Dzwonka. Szkolnego. Jeszcze dwa tygodnie. Później wracam. Do domu.

Do miasta.

ZUZANNA Daleko?

KOBIETA Dalej niż daleko. Ale na razie codziennie. Codziennie tu jestem.

ZUZANNA Nawet w taką pogodę?

KOBIETA Zwłaszcza w taką pogodę.

ZUZANNA Dlaczego?

KOBIETA Nie mogę patrzeć, jak okna się brudzą.

ZUZANNA Przecież pani jest ślepa.

KOBIETA Porządek musi być.

S c e n a 1.2

Teraz. Gabinet Kuratorki.

ŻONA Dorabiałam w wakacje myciem okien.

MAŻ Nie tylko.

KURATORKA Proszę pana.

ŻONA Zawsze. Zawsze chciałam wyjechać. Na zawsze.

MAŻ Od dwudziestu lat nie ruszyłeś się nawet na działkę.

ŻONA Pierwszy raz mnie pogryzła, kiedy poszła do podstawówki. Zuzanna. Powiedziała, że nigdy więcej nie wróci do szkoły.

KURATORKA A pana ile razy?

MAŻ Pogryzła? Ani razu.

ŻONA Nie miała kiedy.

MAŻ Dziecko trzeba trzymać na krótkiej smyczy.

ŻONA I znikać z psiarni.

KURATORKA Skąd?

ŻONA To znaczy z domu.

KURATORKA A co ze szkołą?

ŻONA Nie chciała chodzić inaczej jak... Zakładała na szyję obrozę i smycz. Wie pani, jak się czułam? Jak wyrodna matka. Jak... Szczełała na inne dzieci. Ujadała. Uspokajała się, kiedy zaczynałam głaskać ją po plecach i pod brodą. Siadała i podnosiła łapę. To znaczy rękę...

MAŻ Teorię wzorca płci. Niech pani wyjaśni Helenie. Najważniejszy czynnik organizujący lub dezorganizujący życie jednostki.

ŻONA Czyli?

MAŻ Nic. Po prostu: jaka matka, taka córka. Ja z Zuzanną nie miałem i nie mam żadnych problemów.

KURATORKA Żadnych?

S c e n a 4.0

Osiem lat wcześniej. Ławka w parku. Mąż nie może znaleźć sobie miejsca. Nie może usiedzieć. Zuzanna podskakuje.

MAŻ Zuzanno, słuchaj, posiedź tu spokojnie. Tu na ławce. I siedź. Rozumiesz, siedź. Nie ruszaj się. Ja zaraz wrócę. Muszę. Na chwilę muszę. W krzaczki muszę.

ZUZANNA Siku.

MAŻ Właśnie, siku. *(rozgląda się nerwowo)* Mówiłem mu, że wezmę za niego niedzielę. Mówiłem, Zygmunt, posiedzisz sobie z rodziną przed tiwi, zjesz obiad, wyjdiesz na spacer. Rodzina jak poranny stolec – najważniejsza. A ten nie i nie, nie odda dyżuru. Powiedział: „Mam prawo do wolnej niedzieli”. I poszedł na dyżur.

ZUZANNA Siku.

MAŻ Właśnie, siku. A twoja matka, że ona musi w niedzielę pastować. Pastować w niedzielę? Co pastować? A my tu. Do parku. Na spacer? Na jaki spacer? Do parku. To park? Jaki park w Kurdupiu? Skwer przed szkołą.

ZUZANNA Chcę.

MAŻ Poczekaj. Założyła ci pieluchę?

ZUZANNA Jestem w pierwszej klasie.

MAŻ No. To tym bardziej. Jesteś dorosła. Prawie jak osoba. Prawdziwa. Więc rozumiesz, że muszę. Słuchaj, ja muszę. Poczekasz? Później się z tobą pobawię.

ZUZANNA I pogłaszczesz pod brodą?

MAŻ Nawet po plecach.

ZUZANNA I nauczysz tropić.

MAŻ Wziąłem cukierki. W nagrodę. Czekoladowo-kokosowe. Dostaniesz. Jak wywachasz... Co chcesz znaleźć?

ZUZANNA Skarb.

MAŻ Może być... Zaraz, co ja tu mam... Może... O. Może być? *(wyciąga z kieszeni*

lub torby czerwony, koronkowy stanik) Wiesz, co to jest?
Zuzanna zaprzecza ruchem głowy.
 MAŻ I dobrze. To ja... Ja pójdę to ukryć... A ty... Ty się nie śpiesz...
Zuzanna skinieniem głowy zgadza się.

S c e n a 4.1

Rok wcześniej. Dom Męża i Żony. Mąż gotowy do wyjścia. Zuzanna siedzi przy stole i kiwa się na krześle. Żuje gumę. Czyta książkę. W całej scenie zachowuje się tak, jakby ojca przy niej nie było.

MAŻ Pośpiesz się. Matka już czeka w samochodzie. Jesteśmy spóźnieni. Nienawidzę się spóźniać. Nienawidzę. No już, już... Zaraz, tu są moje klucze, dokumenty. Wino. Jeszcze wino. Białe czy czerwone? Twoja matka pije tylko białe, a żona Zygmunta tylko czerwone. Kobiety i wino! Liczy się tylko whisky, mocne, twarde, mięsiste jak... W każdym razie whisky. Wino, wino... Białe czy czerwone? Wezmę oba. Nie. Czerwone. Ktoś musi prowadzić z powrotem. Ty jeszcze przy stole? Zuzanno, nie kiwaj się na krześle. Tyle razy powtarzałem, że nie wolno. Zuzanno!

ZUZANNA Tu jest napisane, że „robią to tylko słabi, niepewni siebie i niezdolni do odbywania normalnych stosunków seksualnych”. Jesteś silny, pewny siebie i masz kochankę.

MAŻ Nie mam kochanki.

ZUZANNA Nową.

MAŻ Kłamiesz.

ZUZANNA Poprzednia wyjechała. Już dawno.

MAŻ Skąd wiesz?

ZUZANNA Powiem ci. Za cukierka. Czekoladowo-kokosowego.

MAŻ Dziwka.

ZUZANNA Ona, nie ja. Więc dlaczego?

MAŻ *(wrywa książkę z rąk córki) Kazimierz Imieliński, „Zaburzenia psychoseksualne”*. Skąd to masz?

ZUZANNA Prawie od ciebie.

MAŻ Nie wolno wchodzić do gabinetu. Nikomu. Pod żadnym pozorem. Pod żadnym.

ZUZANNA Pod żadnym?

Mąż waha się chwilę. Wychodzi. Zuzanna wyciąga schowany między kartami książki skalpel chirurgiczny. Robi pierwszą ranę na przedramieniu.

S c e n a 1.3

Teraz. Gabinet Kuratorki.

MAŻ Pod żadnym... To znaczy żadnych. Nie mam z Zuzanną żadnych problemów. Jestem tu, bo tego chciała moja żona i szkoła Zuzanny...

ŻONA Policja oraz prokurator.

KURATORKA No właśnie... Zdarzenie sprzed tygodnia.

MAŻ Wszystko jest w raportach. Nie mamy o czym rozmawiać.

KURATORKA W raportach są fakty. A ja potrzebuję interpretacji faktów. Potrzebuję zrozumieć. Potrzebuję nazwać. Pan nie?

MAŻ To był głupi żart.

KURATORKA Żart? Dokładnie tydzień temu Zuzanna zadzwoniła na policję i powiedziała, że w szkolnej kotłowni jest bomba. Od godziny dziesiątej do godziny czternastej trwała ewakuacja. Saperzy szukali ładunku.

MAŻ I znaleźli – proszę wybaczyć – psie gówno pod piecem centralnego ogrzewania. To nie Zuzanna, proszę pani. To jacyś gówniarze od psiego gówna.

ŻONA Zuzanna się przyznała.

MAŻ Kiedy?

KURATORKA Wczoraj na przesłuchaniu.

MAŻ Można to jakoś...?

KURATORKA W Kurdupiu nic się nie ukryje. Wszyscy wszystko wiedzą o sobie. A raczej o innych.

MAŻ Wszystko? Więc ile jej...?

KURATORKA Do ośmiu lat pozbawienia wolności. Skoro jest, według pana, dorosła.

ŻONA Dlaczego? Dlaczego to zrobiła?

MAŻ (*wskazuje na Kuratorkę*) To ona jest od odpowiedzi! No proszę! (*do Kuratorki*) Proszę! Niech pani zinterpretuje zachowanie naszej córki. Niech pani n a z w i e to, co się stało. Niech pani wreszcie powie coś konkretnego. Pani psycholog na stanowisku kuratorki. Psychologa nikt tu nie potrzebuje, co?

KURATORKA Nie moja wina, że w Kurdupiu wszyscy są szczęśliwi.

MAŻ Żadnych perspektyw?

KURATORKA Nikt nie ma problemów.

MAŻ Żadnych dewiacji?

KURATORKA Dopóki nie wyląduje w więzieniu.

MAŻ Kuratorka sądowa i psycholożka więzienna. W jednym. To jak świnka morska. Ani świnka, ani morska.

KURATORKA Potrzebuję więcej danych. Ktoś jeszcze brał udział w tym zdarzeniu? Państwo wiedzą?

ŻONA Zuzanna z nikim się nie przyjaźni. Z nikim nie utrzymuje kontaktów. Z nikim się nie spotyka po lekcjach. Albo tnie ręce, albo się uczy.

MAŻ Ostatnio norweskiego.

ŻONA Czy to jest normalne? Dziecko z żyłętą w ręku, które uczy się norweskiego?

KURATORKA I naprawdę żadnych przyjaciół?

ŻONA Żadnych.

S c e n a 5.0

Tydzień wcześniej. Ławka w parku. Zuzanna czyta. Podchodzi do niej Natalia.

NATALIA Pierwszy miesiąc w szkole i od razu jaki fejm.

Zuzanna nie podnosi głowy znad książki. Natalia chodzi wokół ławki. Zuzanna nie reaguje.

NATALIA Zaczнеш się wreszcie odzywać? Nie możesz ciągle sama i sama. Bo ci tak zostanie. I tak już cię hejtują. Co, nie widzisz?

Zuzanna podnosi głowę. Zastanawia się.

NATALIA Za co cię wylali z poprzedniej?

ZUZANNA Ty to Natalia. Ta, co siedzi w pierwszej ławce i ciągle mruży oczy.

NATALIA Skąd wiesz? Siedzisz w ostatniej.

ZUZANNA Za wirtualny seks z irackim terrorystą...

NATALIA To za to wyrzucają?

ZUZANNA Jak się obciąża na informatyce...

NATALIA No weź...

ZUZANNA Ty to głupia jesteś.

NATALIA Matka wciąż mi to powtarza.

ZUZANNA Przynajmniej z tobą rozmawia.

NATALIA Aż za dużo. Słuchaj... To było naprawdę dobre. Widziałaś? Policja. Straż pożarna. Dyrektor z nitro pod językiem. Podobno miał zawał po wszystkim. Kwas i ślaz. Szok i amok. Wszyscy ganiałi jak moja matka po alaksie. Góra dół. Góra dół. A na koniec podtarli sobie tyłek komunikatem z megafonu: „Alarm odwołany. Prosimy o spokojne rozejście się. Alarm odwołany”. Kiedy następną akcja?

ZUZANNA (*wzrusza ramionami*) Czego chcesz?

NATALIA Niczego. Jesteś całkiem w cipkę.

ZUZANNA Że co?

NATALIA No... Całkiem w cipkę, czyli że całkiem fajna. Mało gadasz. A jak robisz, to na bogato. Lubię tak.

ZUZANNA „Całkiem w cipkę”...

NATALIA W tej budzie nic się nie dzieje.

ZUZANNA Skąd wiesz, że to ja?

NATALIA Widziałam, jak wychodzisz z kotłowni.

ZUZANNA Za dużo widzisz, jak na kogoś, kto ciągle mruży oczy.

NATALIA Udaję. Jak tak robię, to nikt nie czepia się o błędy. Słuchaj, jakbyś planowała kolejny show, to... To wiesz... Jak chcesz, to ja mogę z tobą.

ZUZANNA Widzisz tego tam? (*wskazuje głową na kogoś*) Zaszczekaj. Albo nie. Zawyj mu prosto do ucha.

NATALIA Po co?

ZUZANNA Nie zaliczyłaś. Nie nadajesz się do show.

NATALIA Jechaliśmy kiedyś z Dizlem na motorze. Ten przypał (*wskazuje na tego samego kogoś*) wlażł na jezdnię. Szedł tak wolno, jakby jutra nie było. Więc Dizel stanął. Stary też. I patrzy w górę. Dizel trąbi. A stary nic. Dizel na to, że mu z prywatnej dupy zrobi państwowy garaż. Stary nic. Więc Dizel zdejmuję dziada z ulicy, a ten mówi, że nie słyszy. Prawie w ogóle. To po co mam wyc? Codziennie tu przesiaduje. Pod naszym gimnazjum. Tu na tej ławce. Albo obok. Czasem z taką samą starą, jak on. Tylko ślepa. Ona mówi, a on kiwa głową. A tak w ogóle, to dzięki, Zuza.

ZUZANNA Że co?

NATALIA Gdyby nie ty, lizałabym pałę z matmy. Więc, tego...

ZUZANNA Możesz powtórzyć?

NATALIA Ale co?

S c e n a 5.1

Wiele razy wcześniej. Dom Męża i Żony. Rodzice i Zuzanna razem przy stole.

MAŻ Zuzanno, siedź prosto.

ŻONA Zuzanno, serwetka na kolana.

MAŻ Zuzanno, musisz poprawić forhend.

ŻONA Zuzanno, nie byłaś na lekcji skrzypiec.

MAŻ Zuzanno, zawsze okazuj pewność siebie.

ŻONA Zuzanno, umyłaś ręce?

MAŻ Zuzanno, a pogardę wtedy, kiedy boisz się najbardziej.

ŻONA Zuzanno, do zmywania, czyszczenia i pastowania wkładaj rękawice.

MAŻ Zuzanno, zaliczyłaś chemię organiczną?

ŻONA Zuzanno, zdejmuj buty przed wejściem do domu.

MAŻ Zuzanno, bez chemii nie skończysz medycyny.

ŻONA Zuzanno, pozwól odpocząć stopom.

MAŻ Zuzanno, bez wysiłku niczego nie osiągniesz. Nawet jak załatwię ci indeks.

ŻONA Zuzanno, nie obgryzaj paznokci.

MAŻ Zuzanno, zawsze walcz o miejsce w stadzie. Gryź, szczekaj i strzeż terytorium, nawet jeśli Bóg, którego nie ma, stworzył cię suką.
ŻONA Zuzanno, najgorsze w życiu kobiety są małżeństwo i grzybica pochwy.
MAŻ Zuzanno, małżeństwo to ciężka praca, a ciężka praca ubogaca.
ŻONA Zuzanno, ubogaca tylko praca, za którą jest płaca.
MAŻ Zuzanno, twoja matka, od kiedy wzrok jej się pogorszył i już nie patrzy, nie zasługuje na wynagrodzenie.
ŻONA Zuzanno, jeśli chcesz zostawić po sobie ślad, nie zachodź w ciążę. Są lepsze sposoby. Zrób wymaz z pochwy. Wystarczy.
MAŻ Zuzanno, tym razem posłuchaj swojej matki, chociaż zazwyczaj jest głupsza niż jej wymaz.
ŻONA Zuzanno, podejdź do ojca, bliżej, jeszcze bliżej. Lubię, kiedy dostaje liszajów na łydkach i drapie się do krwi. Do krwi.
MAŻ Zuzanno, alergią na dzieci jest chorobą o nieopisaną dotąd etiologią. Choć niezwykle częstą. Występuje raz na siedem i siedem dziesiątych przypadków przymusowego ojcostwa.
ŻONA Zuzanno, zaszczekaj jak czilała.
MAŻ Zuzanno, szczekaj jak pies z półkulami większymi niż grillowane szczerze jądra.
ŻONA Zuzanno, duże psy śmierdzą bardziej niż kieszenie płaszcza twojego ojca.
MAŻ Zuzanno, nienawidzę twojej matki.
ŻONA Zuzanno, dokładkę?
ZUZANNA Mam na imię Zgaga.

S c e n a 5.0

Tydzień wcześniej. Ławka w parku.

ZUZANNA „Zuza”? Powiedziałaś do mnie „Zuza”?

NATALIA To dziwne?

S c e n a 1.4

Teraz. Gabinet Kuratorki.

KURATORKA To dziwne. Może po prostu ukrywa przyjaciół?

ŻONA Zuzanna nie ma przed nami... przede mną tajemnic. Do bomby sama się przyznała.

KURATORKA Komu?

ŻONA Już mówiłam. Mnie.

KURATORKA Z raportu wynika, że podczas przesłuchania. Miała powiedzieć: „Już mi nie zależy”.

ŻONA Wyznała wszystko tego samego dnia zaraz po powrocie ze szkoły.

MAŻ Czy to podpada pod współudział?

ŻONA Pamiętam, że właśnie myłam okna od północnej strony. Osiem okien. W czterech pokojach. W każdym po dwa. Wie pani, te północne brudzą się najbardziej.

KURATORKA Nie wiem. Mam tylko jedno. Od południa.

ŻONA A reszta?

KURATORKA Mam tylko jedno okno.

MAŻ To dlatego tylko jedno dziecko...

KURATORKA Życzy pan sobie grzywnę?

ŻONA Jeszcze przed rozmową z komendantem. Wszystko wyznała mi jeszcze przed rozmową na komisariacie. Przypominam sobie, tak, dokładnie przypominam sobie, że powiedziała: „Już mi nie zależy”. Ale na czym?

KURATORKA Przyczyną agresji oraz aspołecznych zachowań są często głębokie traumy.
 ŻONA Jesteśmy normalną rodziną.
 KURATORKA Normalne rodziny są najbardziej nienormalne.
 ŻONA Wiedziałam...
 KURATORKA Jutro mam wywiad z Zuzanną. Może wtedy...
 MAŻ Zuzanna tu nie przyjdzie.
 KURATORKA Dlaczego?
 ŻONA Przekonywałam córkę cały ranek. Odmówiła.
 KURATORKA Problem jest chyba głębszy, niż...
 ŻONA Problem jest płytki jak portfel mojego męża. Nie zgodził się zapłacić Zuzannie.
 KURATORKA Za przyście tutaj?
 MAŻ To jakaś bzdura. Nie płacę mojemu dziecku. Za nic.

S c e n a 6.0

Tydzień wcześniej. Dom Męża i Żony.

MAŻ Za nic. Nie dostaniesz ani grosza. To niemożliwe. Dostałaś miesiąc temu nowy.
 Zupełnie nowy.
 ZUZANNA Ale wpadł do kibla.
 MAŻ Jak to wpadł do kibla? Telefon za trzy tysiące wpadł do kibla?
Zuzanna potakuje.
 MAŻ Dlaczego?
 ZUZANNA Bo stać cię na nowy.
 MAŻ To żaden argument.
 ZUZANNA Bo nie sikam jak ty.
 MAŻ To nie ma nic wspólnego z...
 ZUZANNA Ma. Gdybym nie musiała siadać na kiblu, telefon nie wypadłby z tylnej
 kieszeni spodni.
 MAŻ To też nie jest argument.
 ZUZANNA Wiem.
 MAŻ Skoro wiesz...
 ZUZANNA Wiesz, że cię widziałam?
 MAŻ Nie wiem, o czym mówisz.
 ZUZANNA Wiesz. Zmieniłeś dzielnicę, prawda?
 MAŻ Przestań.
 ZUZANNA To nie jest duże miasto, Tadeusz. To tylko Kurdupie. A skoro i ja, i ty tak
 dużo wiemy...
 MAŻ Nie mów do mnie po imieniu.
Zuzanna warczy.
 MAŻ *(sięga do portfela)* Pięćset wystarczy.
Zuzanna głośniejszym warczy.
 MAŻ Tysiąc. I ani grosza więcej.
Zuzanna wyje jak pies do księżycy.

S c e n a 6.1

Trzy tygodnie wcześniej. Za miastem. Zuzanna prowadzi Kobietę.

ZUZANNA ...i więcej. Pięć lekcji dziennie, a czasem więcej. Norweskiego. Pani wie, jaki to piękny język? Jaki melodyjny? Pięć lekcji dziennie. Słucham, potwarzam, zapamiętuję. „Aller mest elsker jeg hunder fra dyrehjem.”

KOBIETA Co to znaczy?

ZUZANNA „Najbardziej na świecie kocham psy ze schroniska.” Uwaga, kałuża.

A tutaj dwa kamienie. Dobrze. Właśnie tak. Chce pani usiąść? Tu jest przystanek.

KOBIETA Pamiętam. A po lewej? Naprzeciwko przystanku?

ZUZANNA Dom.

KOBIETA Świętego Spokoju siedem?

ZUZANNA Właśnie.

KOBIETA Jak wygląda?

ZUZANNA Normalnie. Willa. Szara. Stara. Nikt tu nie mieszka. Chyba. Okno na dole wybite. Za kratą.

KOBIETA Włamywali się na potęgę.

ZUZANNA Drzwi zamknięte. W poprzek belka. Zaryglowane.

KOBIETA Wyprowadzili się. Sprzedali dom.

ZUZANNA Kto?

KOBIETA Wrócimy autobusem?

ZUZANNA Stąd dwoma. Nie ma innego połączenia.

KOBIETA Ostatni raz jeździłam dziesięć lat temu. Jakie są teraz?

ZUZANNA Autobusy? Ciągłe czerwono-żółte.

KOBIETA A w środku?

ZUZANNA Niektóre wciąż z kasownikami na wpust i zgryz.

KOBIETA Pamiętam. A punktualne?

ZUZANNA Jak mój ojciec. Zawsze na czas.

KOBIETA Mojego syna nie nauczyłam punktualności.

ZUZANNA Umarł?

KOBIETA Już dawno. *(zaczyna grzebać w torebce. Wyjmuje portfel. Podaje dziewczynie banknot)*

ZUZANNA Co pani robi? Nie wezmę. Niech pani schowa.

KOBIETA Zarobiłaś. Pokazałaś mi wszystko. Wszystko, co nowe. Wszystko, czego nie znam. Wyjechał stąd... Już nie pamiętam kiedy.

ZUZANNA Każdy by pokazał.

KOBIETA Zmieniło się. Pięć nowych kościołów. Dwa wielkie supermarkety. Stacja benzynowa.

ZUZANNA Lubię zapach benzyny.

KOBIETA I ten dom. Też pokazałaś. Masz. *(wciska Zuzannie banknot)*

ZUZANNA *(kategorycznie)* Pies-przewodnik nie pracuje za kasę.

KOBIETA Za miskę zupy?

ZUZANNA Czasem za cukierki.

KOBIETA Pomóż mi znaleźć kogoś.

ZUZANNA Kogo?

Scena 1.5

Teraz. Gabinet Kuratorki.

MAŻ Trzeba wiedzieć, jak postępować z dzieckiem. Helena. Helena jest za słaba. Niekonsekwentna. Nie umie z bachorem. Krótka. Przy nodze. Jak treser. Do wybitnego dziecka trzeba wybitnego talentu. Helena wybitnie czyści wykładzinę w sypialni. Nic więcej.

KURATORKA Pan uważa, że Zuzanna jest wybitna?

MAŻ Już mówiłem, że tak.

KURATORKA Naprawdę?

MAŻ Po mnie.
KURATORKA A pan jest wybitny?
MAŻ Po ojcu.

S c e n a 7.0

Dwadzieścia lat wcześniej. Dom Matki Męża.

MATKA MĘŻA Usiądź. Nie stój tak. Albo stój. Popatrzę na ciebie. Urosłeś. Nie. Nie urosłeś. Nie rośniesz od dziesiątego roku życia. Dlaczego chowasz ręce? Pokaż.

Wystaw. „Czyste ręce, czyste zamiary”, powtarzał twój ojciec. Pamiętasz ojca?

MAŻ Zmarł pół roku temu.

MATKA MĘŻA Pytam, bo zapominasz za szybko. Bo myślisz za wolno. Ale nawet wolne myślenie to wciąż myślenie. O czym ty właściwie myślisz? O niczym poważnym. Zastanawiasz się nad przyszłością?

MAŻ Żenię się, mamo.

MATKA MĘŻA Najpierw skończ studia.

MAŻ To nie jest takie proste.

MATKA MĘŻA Gdyby ojciec żył, byłoby proste. Poszedłby do... Z kim teraz masz ginekologię i położnictwo? To zresztą bez znaczenia. Twój ojciec z każdym załatwiłby wszystko. Wykończył go. Zabił swojego ojca.

MAŻ Ja?

MATKA MĘŻA Kolejna repeta. Znowu z ginekologii. Znowu z położnictwa. Jak mogłeś? Jak mogłeś nie zaliczyć tego, co ojciec kochał? Badania. Analizy. Uczelnie. Staż w Paryżu. Pamiętasz dwa lata na Rue Cujas? Na Sorbonę spacerem dwadzieścia minut. Codziennie rano przed wyjściem pił kawę, a później drugą. Zaraz, zaraz, jak nazywało się to miejsce? Bistro obok...

MAŻ Nie zabierał mnie ze sobą na Sorbonę.

MATKA MĘŻA Konferencje. Stypendia. Prelekcje.

MAŻ Przepraszam. Raz mnie wziął. Raz. Ale nie mówiłem po francusku. Ani słowa. Wstydział się. A ja wstydziałem się, że on wstydzi się mnie.

MATKA MĘŻA I praktyka. Z jego zdaniem liczyli się wszyscy. Ale musiał wrócić.

MAŻ Przestał być ulubieńcem partii.

MATKA MĘŻA Z kim chcesz się ożenić?

MAŻ Wypisał się sam, czy go wyrzucili?

MATKA MĘŻA Jak ma na imię twoja narzeczona?

MAŻ Helena.

MATKA MĘŻA Ta Helena? Ta? Czy ty wiesz, jak ojciec mówił o jej matce?

MAŻ Nie chcę wiedzieć.

MATKA MĘŻA Wenus z Klopa.

MAŻ Rzucam studia. Nie zaliczę. Nie pójde na egzamin. Nie obchodzą mnie pasje ojca.

Ginekologiczne. Położnicze. Nie interesują. Nie chcę. Mam je w... Mam je w...

MATKA MĘŻA Uspokój się.

MAŻ Mam „pasje ojca” we wszystkich cipach, które muszę oglądać. Nie chcę ich więcej widzieć. Nie chcę wkładać w nie palców. Niczego nie chcę w nie wkładać. Nie wrócę na studia. Nie wrócę na staż. Staż! Zawsze tak samo. Każda sala porodowa jak rzeźnia bez numeru. Każdy oddział położniczy jak pole po walce. Każdy oddział noworodkowy jak wyjący przedsionek piekła. Krew. Rany. Wrzask.

MATKA MĘŻA Ostatni raz tak krzyczałeś, kiedy ojciec zlikwidował Zuzannę.

MAŻ Nienawidził psów.

MATKA MĘŻA Piętnaście lat temu.
MĄŻ Otruł ją.
MATKA MĘŻA Miała zapalenie otrzewnej. Trzeba było uspić.
MĄŻ Tylko ona mnie kochała.
MATKA MĘŻA Śmierdzący kundel.
MĄŻ Tylko ją kochałem.
MATKA MĘŻA Więc czego chcesz?
MĄŻ Mówiłem. Będę pisał wiersze.
MATKA MĘŻA Rymowanki bez wartości.
MĄŻ Ojcu się podobały.

S c e n a 7.1

Trzydzieści pięć lat wcześniej. Mały Mąż, chłopiec, podchodzi do Ojca. Kładzie przed nim zapisaną kartkę.

MĄŻ Tato, napisałem.
OJCIEC MĘŻA Sam?
MĄŻ Zupełnie sam.
OJCIEC MĘŻA Zupełnie? (czyta przez chwilę) „Wróbelki” pisze się przez o z kreską.
MĄŻ Zapamiętam, tato.
OJCIEC MĘŻA A „krażyć” przez ą i erzet.
MĄŻ Podoba ci się, tato?
OJCIEC MĘŻA Jak poród łożyska.

S c e n a 7.0

Dwadzieścia lat wcześniej. Dom Matki Męża.

MATKA MĘŻA Z poezji? Z poezji chcesz utrzymać żonę i dziecko.
MĄŻ Nie ma dziecka.
MATKA MĘŻA Wenus z Klopa Bis nie jest w ciąży?
MĄŻ I nigdy nie będzie.
MATKA MĘŻA To po co się żenisz?
MĄŻ Z miłości.
MATKA MĘŻA To kosztowny interes. Nawet bez dziecka. Chcesz, żeby sprzątała u innych?
MĄŻ Nie będzie pracować.
MATKA MĘŻA Na to może sobie pozwolić tylko żona wybitnego ginekologa.
MĄŻ Będę pisał wybitne wiersze.
MATKA MĘŻA O czym?
MĄŻ O...
MATKA MĘŻA Ojciec nas zabezpieczył.
MĄŻ Ojciec. Ojca. Ojcu. Ojca. Z Ojcem. O Ojcu. Ojczy! Wszyscy wiedzą, że jestem synem wybitnego ojca. Śmieją się ze mnie. Kiedy widzę i kiedy nie widzę. Bo ja nie jestem wybitny.
MATKA MĘŻA Mnie dał mieszkanie w mieście.
MĄŻ Wiesz, jak na mnie mówią?
MATKA MĘŻA I trochę pieniędzy.
MĄŻ Tadeusz-Pizdeusz.
MATKA MĘŻA Tobie zostawił ten dom, kompletnie wyposażony gabinet i etat ordynatora w szpitalu. Tylko skończ studia. Twój ojciec zawsze powtarzał...

MAŻ „Dwie piczki, dwa moskwiczki.”
MATKA MEŻA ...że jesteś żaloszny.

Scena 1.6

Teraz. Gabinet Kuratorki.

MAŻ ... że jestem wybitny. Tak mówiła moja matka. Po ojcu. Słabo go pamiętam.

KURATORKA Zuzanna ma rodzeństwo?

ŻONA Sześć tygodni po porodzie mąż podwiązał mi jajowody.

MAŻ Szkoda, że nie struny głosowe.

ŻONA Nie chciał mieć więcej dzieci.

MAŻ To była wspólna decyzja.

KURATORKA Karalna. Pan wie?

MAŻ Aborcja też. Pani wie?

Scena 8.0

Dziesięć lat wcześniej. Gabinet ginekologiczny. Na fotelu, głową do widowni leży kobieta. Nie widzimy, kim jest. Mąż robi aborcję (narzędzia chirurgiczne, metalowe nerki etc.). Kobieta trzyma w ustach własną rękę. Powstrzymuje krzyk.

MAŻ Wiem, wiem... Już ma pani jedno dziecko. I jeden etat w poradni. Żadnych warunków. Małe mieszkanie. Państwowa posada. Ja rozumiem. Ja bardzo dobrze rozumiem. I wie pani co? Jedno dziecko wystarczy. Zupełnie wystarczy. Niech pani nie płacze. To mnie rozprasza. Powiedziałem, że nie znoszę hałasu. Dziękuję. Tak jest lepiej. O czym to? No właśnie. Jedno dziecko i basta. Kosztowna inwestycja. Bezwrotna. Człowiek daje wszystko... Ja daję, a pani? Spokojnie, spokojnie, niech pani nie mówi... Człowiek daje wszystko i nic w zamian. Nic w zamian nie dostaje. W zamian za co? Za prywatny angielski, za lekcje skrzypiec, za tenisa, za konie, za żaglówkę, za wakacje na Malcie! Prosiłem, żeby się pani nie ruszała. Niegrzeczna dziewczynka. Co pani mówi? Oczywiście, że pani mogła. Oczywiście, że mogła pani do miasta. Tam też mają specjalistów. Ale w mieście musiałyby pani zapłacić dwa razy więcej plus nocleg w prywatnej klinice. Nikt nie zlikwiduje problemu tak dyskretnie i tanio, jak ja. W małym mieście nie ma pani wyboru. Od razu, jakby to powiedzieć, była pani skazana na mnie. O, znakomicie. Noga na miejsce. I druga też. Właśnie tak. Dobrze, że nie zdążyła się pani naradzić ze swoim brzuchem. Najgorsze pacjentki to takie, chwileczkę, teraz może zabołec, kleszcze, uwaga, to takie, które rezygnują w ostatniej chwili. Po rozmowie z macicą. Po konsultacjach z płodem. Że więcej znieczulenia? Nie ma mowy. To zwykły zabieg. Jak wyrwanie zęba. Ja wiem, ja wiem, wyrwanie zęba boli. Ale właśnie tyle pani dostała. Sto dolaraganu. Jak przy ekstrakcji. Jeszcze ssak. Bardzo dobrze. Świetnie. Jeszcze chwila. I po kłopotyku.

Kobieta wstaje. To Kuratorka. Ledwie trzyma się na nogach.

Scena 1.7

Teraz. Gabinet Kuratorki..

KURATORKA Dowiedziałam się. Po wszystkim.

ŻONA Po czym?

KURATORKA Raczej „czego?”.

ŻONA Czego?

KURATORKA Że warto rozmawiać z macicą.

ŻONA Nie rozumiem.

KURATORKA Nieważne. A pani? Pani też nie chciała mieć więcej dzieci?

MAŻ Jesteśmy zgodnym małżeństwem.

ŻONA Bardzo kocham Zuzannę. I tylko Zuzannę.

S c e n a 9.0

Piętnaście lat i siedem miesięcy wcześniej. Dom Męża i Żony. Z daleka wrzask niemowlęcia.

MAŻ Zrób coś z tym.

Żona nie rusza się.

MAŻ Twoje dziecko płacze.

Żona nie rusza się.

MAŻ Łagodny pramolán i mocniejszy xanax. Masz zapas na pół roku. Tylko zacznij zażywać. A później wstań i nakarm swoje dziecko. Nawet psa się karmi i wyprowadza na spacer.

Żona nie rusza się.

MAŻ Mam wezwać pogotowie? Mam oddać ją do schro... Do sierocińca? Na trzy miesiące. Tyle czasu spędzisz w szpitalu. Co najmniej. Diagnoza. Leczenie. Rehabilitacja. A może ty chcesz, żeby ją zabrali? Co?

Żona nie rusza się.

MAŻ To zawsze jakieś rozwiązanie. Jak ona krzyczy! Ona. Dlaczego ona wciąż jest ona? Dlaczego nie ma jeszcze imienia? Urodziła się miesiąc temu. Ubierz się. Umaluj się. Ogarnij się. Pójdź do urzędu. Zaczepuj dziecko peselem.

Żona nie rusza się.

MAŻ Zuzanna. Nazwij ją Zuzanna. Jaki wrzask! Nigdy więcej!

ŻONA Więcej nie będzie. Już mnie nie dotkniesz. Nigdy więcej.

MAŻ Chciałaś dowiedzieć się, jak jest naprawdę, więc już wiesz. Jeden jedyny raz. Jak Bóg przykazał. W dodatku z zamkniętymi oczami. Nie wierzyłem w takie bajki. Że dziecko z pierwszego razu. Że z przypadku. Że z wpadku.

ŻONA Ja też.

MAŻ Za dwa tygodnie masz wizytę. U mnie. W gabinecie. I jeszcze. Kiedy znowu zaczniesz?

ŻONA Nie zacznę.

MAŻ Przestałaś patrzeć, jak to robię, dziewięć miesięcy temu.

ŻONA Żeby dziecko nie oślepiło.

MAŻ Chcesz zostać bez pieniędzy? Bez własnych pieniędzy?

ŻONA Nie chcę. Od jutra.

MAŻ Jak ona wrzeszczy! Uśpij ją.

ŻONA U weterynarza?

MAŻ To tylko żart. W dodatku wczorajszy.

ŻONA Ona mnie zabije.

MAŻ Słucham?

ŻONA Wstydem.

S c e n a 9.1

Dwadzieścia jeden lat wcześniej. Matka Żony sprząta zgięta. Żona przygląda się jej z pogardą.

ŻONA Mamo, zostaw to. Przecież możesz robić co innego.
MATKA ŻONY Nic innego nie potrafię, Heleno.
ŻONA Potrafisz. Ale nie chcesz.
MATKA ŻONY Chcę, ale nie mogę.
ŻONA Dlaczego nie możesz?
MATKA ŻONY Tu jest dobrze.
ŻONA Bo dobrze ci płacą?
MATKA ŻONY Wystarczy na twoje studia. Wybij się, proszę.
ŻONA Wybija się woda z rury odpływowej. Proszę cię. Pójdę do pracy. Do biura.
Do szkoły. Do sklepu. Tylko zostaw to.
MATKA ŻONY Dlaczego?
ŻONA Bo śmieszisz. Śmieszisz chlorem. Nienawidzę chloru.
MATKA ŻONY Czyści najlepiej.
ŻONA Wiesz, co mówią?
MATKA ŻONY Nie wiem.
ŻONA Że kiedyś sprzątałaś na plebanii.
MATKA ŻONY Nigdy nie sprzątałam na plebanii.
ŻONA Mówią, że mój ojciec to ksiądz.
MATKA ŻONY Nigdy nie sprzątałam na plebanii.
ŻONA Mówią, że już nie jest księdzem.
MATKA ŻONY Nigdy nie sprzątałam na plebanii.
ŻONA Córka księdza i sprzątaczkii.
MATKA ŻONY Podaj mi chlor.
ŻONA Wstydzę się ciebie, wiesz.
MATKA ŻONY Wiem, ale ty też się dowiesz.

S c e n a 9.2

Osiem lat wcześniej. Na ulicy. Mała Zuzanna szaleje jak pies.
ŻONA Zuzanno, wracaj, Zuzanno. Zostaw te patyki. Nie ogryzaj ich, Zuzanno!
Chodź. Zuzanno! Chodź! Szybciej, bo ludzie patrzą.
Zuzanna nie reaguje.
ŻONA Błagam, Zuzanno, nie w środku miasta. Proszę do mnie!
Zuzanna nie reaguje.
ŻONA Do nogi! Ale już!
Zuzanna posłusznie podbiega do matki. Wciąż zachowuje się jak pies.
ZUZANNA Ile było nas w miocie?
ŻONA W jakim miocie?
ZUZANNA Psy rodzą się w miocie, matko-suko.
ŻONA Nie jesteś psem, a ja nie jestem matką-suką.
ZUZANNA Powinny być co najmniej dwa. Miałam brata czy siostrę?
ŻONA Nikogo nie miałas.
ZUZANNA Drugie szczenię zagryzias, matko-suko?
ŻONA Daj mi spokój.
ZUZANNA Cały miot dostał imię na zet?
ŻONA Nie było miotu. Nie było brata ani siostry. Nie jestem matką-suką. Przestań udawać psa.
ZUZANNA Ja nie udaję.
ŻONA Dlaczego to robisz?

ZUZANNA Ja jestem psem. Umiem już aportować. Chodźcie na dwóch łapach.

Ogryzać wołowe kości. Chcesz zobaczyć?

ŻONA Nie.

ZUZANNA To popatrz.

ŻONA Zuzanno, błagam, nie...

Zuzanna znowu udaje psie harce.

ŻONA (*rozgląda się. W stronę innych*) No czego? Czego tutaj?! Czego?! Wido-wisko? Cyrk? Zuzanna, idziemy. Wara! Nie wstyd karmić gały chorym dziec-kiem? Nie patrzeć! Won!

Zuzanna jak pies obronny zaczyna ujadać na innych. Żona się trzęsie.

ZUZANNA (*prostuje się. Jak człowiek*) Nie ma nikogo. Już nie ma. Heleno, spokój. Tadeusz mówi, że ludzie to dzikusy do uspienia. I mówi, że matkę po urodzeniu pierwszego dziecka trzeba wysterylizować. Jak sukę.

Żona płacze.

ZUZANNA Pogłaszcz mnie.

Żona nie reaguje.

ZUZANNA Słyszysz?

S c e n a 9.3

Osiem miesięcy wcześniej. Dom Męża i Żony. Żona sprząta. Jak zwykle.

ZUZANNA Słyszysz? Mamo, słyszysz?

Żona nie odrywa się od roboty.

ZUZANNA Mamo. Dziś są moje urodziny.

ŻONA Nowej budy nie będzie.

ZUZANNA Nie chcę już budy. Nie chcę nowej smyczy. Nie chcę nowej miski. Nie chcę... Chcę...

ŻONA Zejdz. Na bok. Na boczek. Jeszcze. Zawsze chciałaś. Co tym razem?

ZUZANNA Mamo.

ŻONA O tak. Stój i się nie ruszaj. Zapamiętaj sobie, Zuzanno. Nikomu nie możesz ufać. Na nikim polegać. Będzie zrobione, jak sama zrobisz. Będzie ugotowane, jak sama ugotujesz. Chcesz mieć porządek? Sama go sobie zrób. W domu. W życiu. W pochwie. Teraz w lewo. Dobrze.

ZUZANNA Mamo.

ŻONA Wiesz, co się stało piętnaście lat i parę miesięcy temu?

ZUZANNA Wiem. Musisz mi to co roku?

ŻONA Muszę. Żebyś pamiętała.

ZUZANNA Pamiętam.

ŻONA Jesteś tylko dlatego...

ZUZANNA ...że poszłaś do Zygmunta, nie do ojca.

ŻONA A Zygmunt powiedział, że jest już za późno. Że czwarty miesiąc to dużo za późno. Odsuń się. Bardziej. Nie tu. Tam.

ZUZANNA Co ty byś...? Gdyby nie ja?

ŻONA Wyjechałabym. Do miasta. Do dużego. Studiować. Nie tutaj. Nie tak.

ZUZANNA Mamo, to normalne, że ja...

ŻONA Nic nie jest normalne.

ZUZANNA Nie miałam jeszcze...

ŻONA A co byś chciała?

ZUZANNA Nic, tylko...

ŻONA Ja też chciałam. Ale zostałam. Ze szmatą na kolanach.

ZUZANNA W podręcznikach ojca jest napisane, że to już.
 ŻONA Utkwiłam. Między bukowymi deskami na podłodze a ścianami, co mają osiemnaście okien. Nie licząc tych na strychu.
 ZUZANNA Mamo...
 ŻONA I wiesz? Wiesz, co ci powiem? Że nawet przez czystą szybę nic nie widać. Nic.
 ZUZANNA Mamo, ja... Nie dostałam jeszcze... Jeszcze nie. Miesiąc... Pierwszej... Cie...
 ŻONA Nawet jak polerujesz irchę. Nic nie widać. Nawet jak irchę.
 ZUZANNA ...cieczki.
 ŻONA Nic nie jest normalne. Nic. Nawet jak irchę.
 ZUZANNA Mamo.
 ŻONA Tort jest w lodówce.
 ZUZANNA Wychodzę, Heleno.
 ŻONA Weź kawałek.
 ZUZANNA Do Zygmunta.
 ŻONA Nie nabrudź, słyszysz?

S c e n a 9.4

Cztery dni wcześniej. W parku na ławce.

NATALIA Słyszysz? Zuza!

Zuzanna potwierdza głową.

NATALIA To ja wtedy pytam matkę, gdzie ona była, jak jej mówiłam, że wrócę od Dizla około dwudziestej drugiej. No gdzie? I pytam się jeszcze: „Czemu nie słuchałaś, jak mówiłam, że około dwudziestej drugiej. A około dwudziestej drugiej nie znaczy, że o dwudziestej drugiej”. A ona na to, że to też nie oznacza, że o dwudziestej drugiej pięćdziesiąt siedem. A ja na to, że dwudziesta druga pięćdziesiąt siedem to wciąż dwudziesta druga. To wtedy ona zaczyna nawijkę o odpowiedzialności i zaufaniu.

ZUZANNA I co?

NATALIA Jak w komórce. Wyciszam profil. Nie słucham. Zuza, a co robi twoja matka? Tak wiesz, w życiu.

ZUZANNA Jest... artystką.

NATALIA Pisze? Maluje? Rzeźbi?

ZUZANNA Konserwuje.

NATALIA Co?

ZUZANNA Sztukę... codziennego użytku.

NATALIA Przynajmniej się nie wstydzisz starej. Moją znają wszyscy w mieście. Przypał.

ZUZANNA Wstydy.

S c e n a 9.0

Piętnaście lat i siedem miesięcy wcześniej. Dom Męża i Żony.

MAŻ Wstydy to największe kłamstwo katolików.

ŻONA Zabił moją matkę.

MAŻ Chlor, a nie wstydy.

ŻONA Na jedno wychodzi.

Scena 1.8

Teraz. Gabinet Kuratorki.

KURATORKA I z miłości do Zuzanny zgodziła się pani na podwiązanie jajowodów...

ŻONA Ze wstydu przed wstydem.

KURATORKA Proszę wyjaśnić.

MAŻ Helena ma obsesję wstydu.

KURATORKA Dlaczego?

ŻONA Kiedy Zuzanna poszła do szkoły, zaczęła uciekać.

KURATORKA Ze szkoły?

MAŻ Najpierw ze świetlicy.

KURATORKA Chodziła do świetlicy?

ŻONA Chciałam, żeby się uspołeczniła.

MAŻ To indywidualistka. Zuzanna, nie Helena. Mówiłem, że nic z tego nie będzie. Ale uparła się. Helena, nie Zuzanna. Pani wie, że zażądała czasu dla siebie?

ŻONA A zażądałam. Po latach warowania w domu zażądałam tylko dwóch popołudni w tygodniu. Nie miałam pojęcia, że...

MAŻ ...w tym samym czasie nasza córka...

ŻONA ...chodzi na szkolenie dla psów obronnych.

KURATORKA Gdzie pani wtedy była?!

Scena 10.0

Siedem lat wcześniej. Mieszkanie Nauczyciela. Żona rozgląda się.

ŻONA Ile tu książek. U pana.

NAUCZYCIEL Bo czytam.

ŻONA Kurz z książek to dodatkowa praca. Dodatkowe pieniądze.

NAUCZYCIEL Ma pani referencje?

ŻONA Tutaj.

NAUCZYCIEL Sprzątała pani u tego rzeźnika?

ŻONA To dobry ginekolog.

NAUCZYCIEL O... Na pewno... Wyrzucił panią?

ŻONA Odeszłam, jakiś czas temu, bo... Bo... Bo wzrok mi się trochę popsuł. Ale dobrze płacił.

NAUCZYCIEL Stać go. Mnie nie stać. Nie za tyle. Jak pani ma na imię?

ŻONA Ja...? Ja...? Jestem Marianna...

NAUCZYCIEL Nosi pani perukę?

ŻONA Bo... Bo... Byłam chora... Poważnie.

NAUCZYCIEL Maniu, mogę tak? Wybacz niedelikatność... Maniu, tak będzie lepiej, formy oficjalne są takie... oficjalne... Maniu... Szukam kobiety.

ŻONA (*spogląda do gazety*) „Pani do sprzątanía. Solidna. Uczciwa. Dyskretna.” Ja nie rozumiem. „Kobiety”?

NAUCZYCIEL Spokojnie. Bo nic z tych rzeczy. Nic. Ja nigdy nic. Ja nie lubię.

ŻONA A co?

NAUCZYCIEL Prawdziwej kobiety szukam. Jakbym mógł, napisałbym, że szlachetnej, łagodnej i dobrej. Miałem kiedyś kobietę. Ale garnki ustawiała według Hellingera. Talerzom robiła analizę transakcyjną. Pralkę pytała, co czuje, kiedy wkłada w nią brudy.

ŻONA I co?

NAUCZYCIEL Odeszła. Wiele lat temu.

ŻONA Czego pan uczy?

NAUCZYCIEL Polskiego.

ŻONA To tysiąc złotych miesięcznie za dwa popołudnia w tygodniu.

NAUCZYCIEL Mam dziecko. I alimenty. Sześćset.

ŻONA Ja też mam dziecko na utrzymaniu. Dziewięćset.

NAUCZYCIEL A wykształcenie?

ŻONA Średnie. Osiemset.

NAUCZYCIEL Innej pracy pani nie znajdzie w Kurdupiu. Siedemset.

ŻONA Niech będzie. Znajdę jeszcze jakieś źródło. A przeczyta pan moje wiersze?

NAUCZYCIEL A nie będzie pani, Maniu, robić terapii moim slipom?

S c e n a 10.1

Dwa tygodnie wcześniej. Ławka w parku.

ZUZANNA ...a potem człowiek tylko na terapię... Rodzina? Same z nią kłopoty. Teren czysty. Żadnych zboczeńców. Żadnych psów. Pani nie lubi psów. Pamiętam. Możemy tutaj. Tu. Ławka. Ostrożnie. Po co pani rodzina? Po co w ogóle komu rodzina?

KOBIETA Żeby razem...

ZUZANNA Co razem? Wie pani, co robi mój ojciec? Odwiedza swoją matkę raz w miesiącu.

KOBIETA Dobry syn.

ZUZANNA Na cmentarzu.

KOBIETA Zmarła?

ZUZANNA Żyje. Podobno. Ojciec chodzi sprawdzać, czy już ją pochowali obok jego ojca. Tak są razem. Razem! Uwaga, pies!

KOBIETA Przegoń go.

ZUZANNA Śliczny. Zaraz, czekaj...! Mam kanapkę... No chodź! Chodź tutaj. Popatrz, z szynką... Poszedł. Bez właściciela. Bez smyczy. Wie pani, co bym chciała?

KOBIETA Co?

ZUZANNA Zobaczyć, jak oni się boją. Ci wszyscy. Żeby wiedzieli, jak to jest, kiedy ja... Ja się boję. Wciąż...

KOBIETA Co zrobisz?

ZUZANNA Podłożę bombę.

KOBIETA A wiesz, co ja bym chciała?

ZUZANNA Zawsze mieć czyste okna.

KOBIETA Miałam kiedyś syna.

ZUZANNA Pamiętam. Umarł.

KOBIETA Gorzej.

ZUZANNA Na zawał. Na drugi zawał.

KOBIETA Ożenił się.

ZUZANNA Ludzie to robią. Nie wiadomo po co, ale robią.

KOBIETA On to zrobił z córką naszej sprzątaczkii.

ZUZANNA Dawno?

KOBIETA Osiemnaście lat temu. Miała na imię... Helena. Podmiejski tłuk. Bez wykształcenia i bez zawodu.

ZUZANNA A on?

KOBIETA Tadeusz? Mógł wiele osiągnąć. Jak jego ojciec. Zdolny, ale leniwy.

ZUZANNA Studiował?

KOBIETA Po ośmiu latach skończył medycynę. Dzięki łapówkom i koneksjom mojego świętej pamięci męża.

ZUZANNA Po co pani szuka tego... Tadeusza i... jak jej... Heleny?

KOBIETA Nie ich. Nie obchodzą mnie. Nie oni.

ZUZANNA A kogo?

KOBIETA Podobno mają córkę.

ZUZANNA *(zaczyna zachowywać się jak przestraszony pies. Kuli się. Oddala się od kobiety. Wącha i węszy. Z daleka)* Podobno. Po co ona pani?

KOBIETA Chciałam tylko usłyszeć.

ZUZANNA Co?

KOBIETA Jedno słowo.

ZUZANNA Jakie?

KOBIETA „Babcia”. Znasz tę dziewczynę? Może i znasz. Tu wszyscy się znają. Chciałabym ją... Ale nigdy nie poznałam. Taki był układ. Pilnowałam, żeby było, jak postanowił mój mąż w testamencie. Dopilnować Tadeusza. Wykształcić. Uszczęśliwić etatem w szpitalu. Zgodził się. Mój syn zgodził się. Pod jednym warunkiem. Kazał na zawsze zapomnieć o sobie. I o życiu tutaj. O wszystkim. Widziałas? Nawet nie chciał mieszkać na Świętego Spokoju. Dom w ruinie. Podobno ich córka...

ZUZANNA Znam ją.

KOBIETA Jak to?

ZUZANNA Podobno ją wysłali.

KOBIETA Daleko?

ZUZANNA Na stypendium.

KOBIETA Dokąd?

ZUZANNA Daleko.

KOBIETA Czyli?

ZUZANNA Dalej niż daleko. Nic tu po pani. Pani wraca. Do siebie.

KOBIETA Powiedz.

ZUZANNA Do Iraku.

KOBIETA Gdzie?

Scena 1.9

Teraz. Gabinet Kuratorki.

ŻONA Gdzie? Gdzie byłam wtedy?

KURATORKA No właśnie.

ŻONA Pisałam wiersze w... w bibliotece.

KURATORKA A ośmioletnie dziecko samo na szkolenie dla psów obronnych?

MAŻ Miała przejściowy okres na owczarki niemieckie.

KURATORKA A pan?

MAŻ Co ja? Ja myślę, że osiem lat to piękny wiek.

Kuratorka milczy.

MAŻ W życiu psa. W przeliczeniu czterdzieści osiem. Pełna dojrzałość. Doskonała samowiedza. Szczyt możliwości.
 ŻONA Mój mąż miał wtedy romans. Z prostytutką.
 MAŻ Nie wracajmy do tego. Chwilowa słabość. Zapanowałem nad nią.

S c e n a 11.0

Siedem lat wcześniej. U prostytutki.

PROSTYTUTKA To nie poezja. To życie. To koniec.
 MAŻ Masz kogoś?
 PROSTYTUTKA Mam pracę.
 MAŻ Chcesz podwyżkę?
 PROSTYTUTKA Mam nową pracę.
 MAŻ Tutaj?
 PROSTYTUTKA Tam.
 MAŻ W mieście?
 PROSTYTUTKA W największym.
 MAŻ Twoja pochwa tego nie wytrzyma.
 PROSTYTUTKA Dlatego przestawiam się na głowę.
 MAŻ Gdzie?
 PROSTYTUTKA W teatrze.
 MAŻ Teatrologia to kierunek z dupy. Mówiłaś.
 PROSTYTUTKA Dzięki dupie mogę wreszcie uprawiać prawdziwy zawód. I to dzięki tobie. Nie miałam łatwiejszej kasy, słońce. Sporo odłożyłam.
 MAŻ Nie poradzę sobie. Sam.
 PROSTYTUTKA To nie mój interes. Masz, to na pamiątkę. (*rzuca w stronę Męża czerwony, koronkowy stanik jak w scenie 4.0*)
 MAŻ Mój interes bez ciebie...
 PROSTYTUTKA W Kurdupiu jest zawsze ciemno. Nikt nie zauważy twojego interesu.
 MAŻ Zostań. Bo skończę ze sobą.
 PROSTYTUTKA Będziesz kończył tam, gdzie zaczynasz.
 MAŻ Nie uciekaj.
 PROSTYTUTKA W krzakach.

S c e n a 11.1

Trzy dni wcześniej. Z offu hałasy bójki. Wyzwiska. Na scenę wbiegają zadyszane Zuzanna i Natalia.

NATALIA (*w stronę kulisy*) Nawet w krzakach, Dizel! Z nami koniec! Się nie odzywaj do mnie. Nie mów do mnie nigdy. Nawet małymi słowami! Jakbym miała taką dupę, Dizel, jak ty gębę, to bym się wstydziła srać! Nawet w krzakach! I won od Zuzy! Won mówię! Ale już!
Głosy za kulisami milkną.
 NATALIA Poszli. Ty musisz tak? Po co im pokazywałaś łapy? Czemu to sobie robisz? Co to za blizny?
 ZUZANNA Kanalizacyjne.

NATALIA Kanalizacyjne? Blizny kanalizacyjne? Jezus Maria. Myślałaś, że ktoś cię weźmie na poważnie? Masz przejechane. I co to za ksywa? „Zgaga”. To jakiś nick z netu? Z fejsa?

ZUZANNA Nie mam fejsa.

NATALIA I że pogryziesz? Ty jak z filmów Disneya jesteś.

ZUZANNA Taka kolorowa?

NATALIA Taka pierdolnięta. Krzyżówka genetyczna. Bez rozwiązania. Bez rasy i klasy. Jak Pluto.

ZUZANNA Przestań.

NATALIA A! Bo my to bułkę przez bibułkę. Jak mój tatuś – pan od poezji. Przez ciebie straciłam chłopaka. Trudno. No trudno. Jakoś to będzie. W sumie. Miał stary motor. I był słaby. Nie lubił się całować. Zbyttno. A już w ogóle jak miałam błyszczak z brokatem. Zostawał mu wszędzie.

ZUZANNA Wszędzie?

NATALIA No.

ZUZANNA (*krzywi się*) Dzięki, że ty mnie.

NATALIA Zawsze spoko.

ZUZANNA Ale to przecież ja się uczyłam bronić ludzi.

NATALIA Chodziłaś na judo?

ZUZANNA Tak jakby.

NATALIA Nie przejmuj się. Dizel to nie człowiek. To dumny kundel.

ZUZANNA (*zaczyna warczeć*) Tylko nie kundel.

NATALIA Bo co?

ZUZANNA Bo ci nie zaufam.

NATALIA A ty jak moja stara. O zaufaniu. Jedna specjalistka od skazanych czubów wystarczy. A może chcesz do niej? Bo ty normalna to chyba jednak nie jesteś.

ZUZANNA Pojedziesz ze mną?

NATALIA Do mojej matki masz trzy przystanki jedynek. Sama trafisz.

ZUZANNA Do Norwegii.

NATALIA Po co?

ZUZANNA Ja muszę.

NATALIA Po tej bombie, co ty ją?

ZUZANNA Właśnie. Już wiedzą.

NATALIA Nic ci nie zrobią.

ZUZANNA Obetną ręce.

NATALIA Ręce?

ZUZANNA Bo ogona nie mam.

NATALIA Jak dla mnie, to ty zrobisz karierę w Iraku, a nie w Norwegii. Masz już kontakty. Wirtualne, ale co tam...

ZUZANNA Mam pieniądze.

NATALIA Skąd?

ZUZANNA Zarobiłam.

NATALIA Jak?

ZUZANNA Sposobem.

NATALIA Ile?

ZUZANNA Jedenaście tysięcy dwieście siedemdziesiąt pięć.

NATALIA (*krztusi się*) Że, kuźwa, ile?

ZUZANNA Słyszałaś.

NATALIA Po co do Norwegii? Lepiej do RPA. Nikt tam nas...
 ZUZANNA W Norwegii najlepsze schroniska dla psów. Jedno takie... Widziałam...
 Na środku zatoki. Dookoła fiordy. Nic więcej. Tylko morze.
 NATALIA A psy chujami piszą kryminały.
 ZUZANNA Proszę cię, wejdź.
 NATALIA Za zimno. Nie.
 ZUZANNA Przynajmniej na początek.
 NATALIA Nie.
 ZUZANNA A przechowasz moje pieniądze? Tylko do wyjazdu.
 NATALIA Po co?
 ZUZANNA Matka zna każdy schowek w domu.

Scena 1.10

Teraz. Gabinet Kuratorki.

MAŻ Znam siebie, jak żona wszystkie schowki domu. Opanowałem się.
 KURATORKA Opanował się pan?
 MAŻ Przecież mówię. Zakończyłem romans. Z klasą.
 KURATORKA Iwonka rzeczywiście wyjechała. Zaczęła nowe życie. Prowadzi zajęcia teatralne. Zaraz, zaraz... Tu. Tu proszę zdjęcie... Przysłała niedawno. Podoba się panu?
Mąż otwiera usta ze zdumienia. Patrzy na zdjęcie. Krzywi się.
 KURATORKA Nie każdy ma zdrowe dziecko. A to? O tu... Niech pan popatrzy... Głównie Downy... Zajęcia z młodzieżą. Upośledzoną. Został pan, hm, jakby to powiedzieć, mecenasem sztuki... Ale taką młodzież pan by pewnie do Mongolii. Z litości. Żeby wtopiła się w tłum. O ile w ogóle by pan pozwolił, żeby tacy jak oni się rodzili.
 ŻONA A oprócz Iwonki... Pozostałe też pani zna?
 KURATORKA Pozostałe były głupie. I nie miały celu. Życiowego.
 MAŻ *(zerka na zegarek)* Czas minął.
 KURATORKA Pan wie, co jeszcze jest w tych papierach?
Mąż wzrusza ramionami.
 KURATORKA Doniesienia o ekshibicjonizmie.
 MAŻ Chyba nie moim.
 KURATORKA *(do Żony)* Niczego pani nie zauważyła?
 ŻONA Czas minął.
 MAŻ Idziemy.
 ŻONA Idziemy.
 KURATORKA Jeszcze siedem minut.
 MAŻ Przepraszam. Obowiązki.
 KURATORKA Widziano pana. W pobliżu nowego osiedla. Tam jest park. Nieduży. Ale gęsty.
 MAŻ Nieprawda.
 KURATORKA Trzy kobiety złożyły zeznania.
 MAŻ Pewnie znudzone poetki.
 KURATORKA To można leczyć.
 MAŻ Nie ma nic do leczenia. Żałosne. Pani nawet nie jest psychiatrą. *(do Żony)* Tu masz na taksówkę. Bez napiwku. *(wychodzi wściekły)*

KURATORKA Nikt go nie złapał za rękę. A raczej za... Nieważne. Jutro Zuzanna.
ŻONA Czy to naprawdę można leczyć?
KURATORKA Słucham? Ach. Pani o deregulacji rozporzeka. Nie wiem. Nie mam pojęcia.
Co miałam mu powiedzieć?
ŻONA A inne zboczenia?
KURATORKA Czyli jakie?

Scena 12.0

Niedawno. Mieszkanie Nauczyciela. Nauczyciel sprawdza prace klasowe.

ŻONA Posprzątałam. Pozmywałam. Wyprasowałam.
NAUCZYCIEL Jesteś idealna.
ŻONA Jak bardzo?
NAUCZYCIEL Jak klasyczny sonet.
ŻONA Mam dla ciebie wiersz.
NAUCZYCIEL Sonet?
ŻONA Nie.
NAUCZYCIEL Wiesz, że ja tylko sonety.
ŻONA Wiem, ale już nie mogę.
NAUCZYCIEL Włoski.
ŻONA Dwa tetrastychy i dwie tercyny, ale nie dziś.
NAUCZYCIEL Dlaczego?
ŻONA Nie będę rymować.
NAUCZYCIEL Będziesz, bo mnie kochasz.
ŻONA Kiedyś wygrałam konkurs.
NAUCZYCIEL Na sonet?
ŻONA Na wiersz miłosny. Biały.
NAUCZYCIEL Biała jest tylko kielbasa.
ŻONA Nikt nie wie, że nie był mój.
NAUCZYCIEL A czyj?
ŻONA Mojego męża. On wciąż pisze wiersze, które ja wysyłam na konkursy. Wciąż, wiesz?
NAUCZYCIEL Proszę... Bez tego nie mogę... Nie mogę... Bez rymu nie potrafię...
No chodź, chodź do mnie, chodź...

Scena 12.1

Teraz. W parku.

NATALIA Chodź tędy.
ZUZANNA Nie.
NATALIA Musisz, jak chcesz swoją kasę.
ZUZANNA Tam mieszkasz?
NATALIA Matka wreszcie dostała kredyt. I ma dwa okna w mieszkaniu.
ZUZANNA Na nowym osiedlu?
NATALIA Tak.
ZUZANNA Tędy nie pójdziemy. Nie tędy.
NATALIA To któredy?
ZUZANNA Tamtędy.
NATALIA Naokoło? Mowy nie ma. Sama se idź naokoło.
ZUZANNA Uważaj, ulica. Jeszcze cię przejadą.

NATALIA Jak się tak o mnie troszczysz, to zostań.
 ZUZANNA Jutro rano wylatuję.
 NATALIA Jutro rano mamy past perfect.
 ZUZANNA Do Norwegii.
 NATALIA I wielościany.
 ZUZANNA O ósmej.
 NATALIA Na ósmą.
 ZUZANNA Przed terminalem.
 NATALIA Wiesz, że to bez sensu. Wiesz, że w Norwegii nie ma schronisk dla zwierząt. Wiesz, że niechciane... Jednym zastrzykiem.
 ZUZANNA Zostanę. Ale proszę.
 NATALIA O?
Zuzanna nie odpowiada przez chwilę. Nachyla się w stronę Natalii, jakby chciała ją pocałować. Zatrzymuje się w pół gestu. Natalia również się waha. Całuje Zuzannę. Po chwili odwraca się. Rusza przed siebie, w stronę kulisy. Zuzanna zostaje. Mruży oczy. Spostrzega kogoś w oddali.
 ZUZANNA Tamtędy nie! Natalia! Nie! Nie przez park! Natalia!
 NATALIA *(nie reaguje. Znika. Z offu)* Zboczeniec! Ratunku! Wynos się! Zabieraj się z tym!
 ZUZANNA *(biegnie w stronę Natalii. W offie odgłosy walki)* Wynos się! Wynos się stąd! Zostaw mnie! Zostaw! Ją! Nie dotykaj! Brudasio! Nie patrz, Natalia! Nie! Nie! Uciekaj. Natalia, uciekaj! Nienawidzę cię! Nienawidzę cię, tato!
Gwałtowny pisk opon. Hałas milknie. Krzyk.

Scena 1.11

Teraz. Gabinet Kuratorki.

KURATORKA O seksualnych perwersjach na tle gatunków literackich nic nie wiem. Problem do zbadania. Zna pani kogoś, kto tak?
 ŻONA Nie.
 KURATORKA Bez badań nie ma diagnozy. Bez diagnozy nie ma leczenia.
 ŻONA To prawda.
 KURATORKA Jutro Zuzanna.
 ŻONA Jutro Zuzanna. *(zatrzymuje się na chwilę)* Wie pani co? Metoda Hellingera nie jest najlepsza do ustawiania garnków. Lepsza jest porównawcza. To ze społecznej.
 KURATORKA Słucham?
 ŻONA Wszyscy wszystko wiedzą. O innych.
Rozlega się dźwięk telefonu Żony.
 ŻONA Zuzanna?

Scena 13.0

Teraz. Zuzanna leży. Nad nią Mąż i Żona.

ŻONA Zgago, wstań.
 MAŻ Zgago, nie rób mi tego.
 ŻONA Zgago, znowu nabrudziłaś.
 MAŻ Zgago, wszystko się zmieni.
 ŻONA Zgago, kto teraz to posprząta?
 MAŻ Zgago, pozwolę się wykastrować.
 ŻONA Zgago, co ja powiem twojej babce?

MAŻ Zgago, albo pójdę na leczenie.
ŻONA Zgago, wysyłała co miesiąc tysiąc złotych, żeby cię zobaczyć.
MAŻ Zgago, taki wstyd.
ŻONA Zgago, miała cię poznać w piętnaste urodziny.
MAŻ Zgago, wyjedziemy.
ŻONA Zgago, ale powiedziałam, że ty nie chcesz z nią.
MAŻ Zgago, podrapię cię po plecach. I pod brodą.
ŻONA Zgago, złamałam warunki układu.
MAŻ Zgago, to moja wina.
ŻONA Zgago, to jego wina.

Scena 14.0

Teraz. Gabinet Kuratorki. Natalia z głową schowaną w dłoniach.
NATALIA Chcę mieć psa, mamó.
KURATORKA Wiem, że jesteś w szoku. Ale może... Może nie w tej chwili.
NATALIA Suke.
KURATORKA Porozmawiamy o tym. Jutro. Albo pojutrze.
NATALIA Dziś.
KURATORKA To koszty...
Natalia rzuca na stół pieniądze.
KURATORKA Co to jest?
NATALIA Prezent.
KURATORKA (*przygląda się pieniądzom*) Znowu ukradłaś?
NATALIA Dostałam.
KURATORKA Od kogo?
NATALIA Zaległe alimenty.
Kuratorka milczy.
NATALIA Za sześć lat. Nazbierało się.
KURATORKA Ojciec... Rozmawiał z tobą?
NATALIA Przekazał pieniądze. Nic więcej.
KURATORKA Aż tyle?
NATALIA Na utrzymanie psa wystarczy.
KURATORKA Jakiego psa...?
NATALIA Kundla.
KURATORKA Ze schroniska?
NATALIA Z ulicy.

Koniec